Rok II. Lwów, poniedziałek 17. sierpnia 1908. Nr. 476.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. | Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 | Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Stosunki zdrowotne we Lwowie urągają wszelkim pojęciom o hygienie. Jeszcze na pryncypalnych ulicach dba się o jaką taką czystość, natomiast w różnego rodzaju zaułkach widzieć można całe kupy śmiecia. Formalne gnojowiska, w których wylęgają się różnego rodzaju chorobotwórcze zarazki.

To samo dzieje się w podwórzach kamienic, przy drugorzędnych ulicach.

Centrum zaś tego brudu, śmiecia i gnoju jest cała część dzielnicy Żółkiewskiej, położona tuż poza placem Krakowskiem, a więc: plac Zbożowy, Rybi, Teodora i przyboczne uliczki. Przejść tamtędy nie sposób, takie zabójcze wyziewy wydobywają się z gnijących kup śmieci i z całego niechlujstwa, jakie panuje we wszystkich niemal domach w tej części miasta.

Dodać jeszcze należy, że w uliczkach tych sprzedają się różnego rodzaju wiktuały, owoce, pieczywa itd. Na sam widok tych straganów z owocami i pieczywem można się rozchorować. Na pl. św. Teodora znajdują się jatki mięsne i wstrętnie brudne sklepiki, w których zarzyna się, skubie i czyści drób. Kto chciałby zostać jaroszem, a przychodzi mu to z trudnością, ten niech pójdzie i zobaczy owe jatki mięsne i sklepiki z drobiem, a nabierze takiego wstrętu do mięsa, że na samo jego wspomnienie niedobrze mu się zrobi. Kto bowiem tego wszystkiego nie widział, ten ani przypuszcza, że podobne niechlujstwo, podobne naigrywanie się z najprymitywniejszych zasad hygieny może być cierpiane we Lwowie.

Ale, aby się o niejchlujstwie miasta Lwowa przekonać, nie potrzeba koniecznie zagłębiać się w te zaułki, bowiem w śródmieściu ul. Boimów, Kazimierzowska i inne, dają próbkę tego, co się tam dzieje.

I nie ma nikogo, coby się tem zajął, coby się postarał o zaprowadzenie jakich takich porządków.

Magistrat wraz z fizykatem miejskim, widocznie nie poczuwają się do tego obowiązku. Miejski zakład czyszczenia miasta, wywozi wprawdzie śmiecie z miasta, ale jest tego zdania, że się musi ono najpierw odleżeć i trochę przegnić. Właścicieli domów o zaśmieconych i zagnojonych podwórzach, zaczepiać nie można, bo powstałoby wzburzenie, a to ani prezydum Magistratu, ani Strzelnicy nie byłoby na rękę.

Nie dziw więc, że wobec takich porządków i takiego karygodnego niedbalstwa ze strony władz miejskich, tyfus i inne epidemie są we Lwowie na porządku dziennym.

Obecnie szerzy się wśród dzieci szkarlatyna, ale Magistrat istnienia tej epidemii nie uznaje. W przeciągu jednego tygodnia zachorowało 61 dzieci. To dla prezydyum Magistratu jest za mało. Czeka aż epide-

Konstytucya w Turcyi.



mia zacznie dzieci dziesiątkować, aż dziatwa powróci do szkół i epidemia stanie się powszechną. Wtedy może zdecyduje się na jakieś środki zapobiegawcze. A jeśli byłoby to zapóźno, to złoży się przed Radą miejską wyjaśnienie, Strzelnica przyjmie je do wiadomości i będzie wszystko w porządku.

Zdawałoby się może, że magistrat niechce niepokoić mieszkańców miasta ogłoszeniem epidemii. Gdyby nawet tak było, to nie jest to wytłómaczonem. W interesie bowiem mieszkańców miasta leży, aby wiedzieli o pojawieniu się epidemii i o tem, jak się mają strzedz, aby siebie i dzieci przed nią uchronić. Obowiązkiem jest tedy magistratu, podać do ogólnej wiadomości, że ten i ten dom, ta i ta ulica są zagrożone. Być może, że takie ogłoszenia szkodziłyby interesom pewnych jednostek, ale magistrat nie interesy pojedynczych osób, ale interesy całego ogółu mieszkańców winien mieć na oku.

Najważniejszą zaś rzeczą jest: usunąć główną przyczynę powstawania i szerzenia się epidemii, a więc **usunięcie istniejącego niechlujstwa, wykonywanie należytego nadzoru nad czystością domów i nadzoru nad targowicami i sprzedażą wszelkich artykułów spożywczych.**

U nas i na świecie.

Z obozu ruskiego.

Przeciw „Siczom" i czytelniom „Proświty".

Stanisławowski biskup gr. kat. ks. dr. Chomyszyn wystosował okólnik do podwładnych sobie księży w dyecezyi stanisławowskiej, w którym poleca, aby księża nie utrzymywali żadnych stosunków z „Siczami" i czytelniami „Proświty", jako rozsadnikami demoralizacyi i szkodliwej agitacyi, a natomiast aby zakładali towarzystwa chrześcijańsko-katolickie pod nazwą: „Jednist". Również zabrania ks. biskup prenumerowania *Diła* i *Swobody*, jako gazet redagowanych w duchu antikatolickim, podkopujących kłamstwem powagę wiary i porządek społeczny.

Nagroda za zaniechanie obstrukcyi.

Poseł ukraiński dr. Kost. Lewicki ogłosił niedawno sprawozdanie w *Dile* z działalności klubu ruskiego w Radzie państwa. W sprawozdaniu tem zaznaczył, że prezydyum klubu ruskiego prowadziło rokowania z prezydentem ministrów i uzyskało od rządu różne ustępstwa w sprawach kulturalnych i ekonomicznych, jak: koncesyę na założenie ziemskiego banku akcyjnego, oraz zapomogę w sumie 30.000 koron dla „Proświty" na ekonomiczne cele i 15.400 koron dla Związku spółek mleczarskich w Stryju. Za te koncesye i zapomogi klub ruski zobowiązał się zaniechania obstrukcyi w parlamencie. Taki więc dorobek ze swej działalności parlamentarnej przywieźli posłowie ukraińscy do kraju. *Swoboda* o otrzymanych zapomogach nie wspomniała ani słowem. Ponieważ to były zapomogi na cele ekonomiczne, włościańskie, boi się zatem, aby lud nie zażądał szczegółowego wyjaśnienia w jaki sposób zapomogę zużytkowano.

Rozporządzenie ks. metropolity Szeptyckiego.

Ks. metropolita Szeptycki wydał do proboszczów parafialnych swych dyecezyi rozporządzenie, w którem powołując się na kanoniczną przysięgę, zabrania mieszać się księżom bez przyzwolenia odnośnego proboszcza w sprawy dotyczące jego probostwa lub wiernych w jakikolwiek sposób podkopując jego powagę, np. zakładając czytelnie, bractwa, towarzystwa choćby tylko wyłącznie ekonomicznego charakteru, urządzając wiece, narady, zgromadzenia itd.

Rozporządzenie to ma na celu usunięcie agitacyi księży o przekonaniach ukrainofilskich przeciw księżom przekonań moskalofilskich i na odwrót. Agitacye te obustronne wprowadzają zamęt w pojęciach ludu ruskiego, a rezultatem byłoby oziębienie się ludu do Wiary i Cerkwi, czego się widocznie ks. metropolita Szeptycki obawia.

Dziś ten polityczno narodowy antagonizm księży ruskich wyzyskują dla swych celów ruscy radykali.

Rozłam redakcyi i obozu „Diła".

Pismo ukraińsko-radykalne *Hromadżkyj Hołos* donosi, że w redakcyi *Diła*, jako też w obozie grupującym się koło tego organu nastąpił rozłam. Dotychczasowy redaktor *Diła* Longin Cegielskij musiał zrzec się redakcyi i wypowiedział miejsce wszystkim swoim współpracownikom. Stało się to na żądanie większości ruskich narodowych demokratów, od których *Diło* jest zawisłem, a którzy pragną zmiany tonu i kierunku *Diła*, jako też zmiany polityki ruskiego narodowo-demokratycznego stronnictwa. Sprawa ma być rozpatrzoną na zjeździe obszerniejszego zarządu stronnictwa.

Znaczyłoby to, że w obozach ruskich wre, i że poważniejsze czynniki pragnęłyby wydobyć się z pod rządów radykalnej pajdokracyi i wejść na tory polityki rozumnej i praktycznej. Czy się im to uda — zobaczymy.

Agitacya „Hałyczanina".

Hałyczanin, pragnąc, aby Rusini galicyjscy, przemienili się jak najprędzej na prawdziwych Rosyan, rozpoczął obecnie gorącą agitacyę w tym kierunku i wzywa młodzież ruską, aby dla dalszego kształcenia się wyjeżdżała do Warszawy i tam zapisywała się do uniwersytetu rosyjskiego, przyczem, co **charakterystyczne, zapewnia, że młodzież ruska liczyć może w Warszawie na poparcie władz miejscowych.** Społeczeństwo ruskie wzywa *Hałyczanin* do użyczenia młodzieży moralnego i materyalnego poparcia, powołu-

---

50)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

Więc ten człowiek nie zginął owej nocy, ale żył, wyzdrowiał i teraz groził mu zemstą! Wielki książę czuł na sobie nieustannie jego wzrok złowrogi i widział podniesioną groźnie w górę prawicę. Tak! to był Weslogorski i groził mu zemstą, a że groźbę wypełni, zemsty dokona, o tem wielki książę nie wątpił ani na chwilę. Bo i w czyichże rękach znajdował się ten człowiek? Kto otoczył go swoją opieką? Rastemburg, a więc jego wróg śmiertelny, tem straszniejszy od innych, że posiadający aż za wiele środków, wpływów i władzy, aby drwić sobie z niego! Rastemburg przerażał zawsze wielkiego księcia, przejmował go jakąś trwogą paniczną, był dla niego wiecznym wyrzutem sumienia, wieczną groźbą. Teraz nastąpi pomiędzy nimi obrachunek, w którym Rastenburg musi zwyciężyć. Weslogorski mu w tem pomoże, Weslogorski przechyli szalę zwycięstwa na jego stronę.

Jak temu przeszkodzić? Co robić? Gdzie ratunek?

Pytania te zajmowały przez całą drogę umysł wielkiego księcia, ale w żaden sposób nie umiał i nie mógł znaleźć na nie odpowiedzi. Czuł się beznadziejnie zgubionym i świadomość tego przyprawiała go o szaleństwo. Rzucał się jak wilk w matni, szarpał na sobie ubranie, wpijał sobie w dłonie paznogcie aż do krwi — szalał. Nigdzie ratunku! Znikąd pomocy!

A gdyby tak Anna Elżbieta? — przemknęło mu przez głowę.

Tak, tylko ona, ona jedna możeby jeszcze zdołała wyratować go z tej toni. O ile jego nienawidzono, o tyle ją szanowano i kochano powszechnie. Rastemburg nie potrafiłby jej niczego odmówić, uczyniłby wszystko, czegoby od od niego zażądała. Kto wie, zatem, czy i w tym wypadku...

I wielki książę uchwycił się tej myśli, jako jedynej deski ratunku. Tak, jedna tylko Anna Elżbieta może go ocalić, po za nią nikt inny i nikt więcej.

Niestety wielki książę, przybywszy z dworca do swego pałacu, nie zastał żony. Powiedziano mu, że o dziewiątej rano wyjechała do koszar, aby być obecną przy uroczystości pułku, noszącego jej nazwisko. Wielki książę kazał zaprządz do powozu. Tak gorącem było jego pragnienie zobaczenia się i rozmówienia z żoną, że postanowił nie oczekiwać jej powrotu, ale pojechać za nią do koszar. Wydawszy swemu przybocznemu służącemu instrukcye co do kierunku drogi, sam spiesznie się przebrał i umył, tak, że w niecałe trzy kwadranse był już gotów ze wszystkiem i powóz, wiozący gubernatora Moskwy, ruszył galopem w kierunku koszar.

Na kilka minut przedtem, na ulicy, wiodącej wzdłuż parku Aleksandrowskiego, w pobliżu małej kapliczki, zjawił się młody mężczyzna w zapiętym szczelnie pod szyję haweloku. Usłyszawszy zdala turkot powozu, mężczyzna ów, przechadzający się wolno tam i napowrót, drgnął i twarz mu pobladła. Na chwilę zatrzymał się w miejscu i spojrzał w górę, ku słońcu, z takim dziwnym wyrazem, jakby to było ostatnie jego z nim pożegnanie. Następnie, przyspieszając kroku, ruszył w kierunku kapliczki. Powóz wyprzedził go, ale o kilka kroków przed kapliczką nagle się zatrzymał, na chwilę tylko, ale ta chwila wystarczyła, aby nieznajomy mógł się zbliżyć do powozu. I gdy woźnica zaciął znowu konie, w tejże samej chwili rozległ się straszny, ogłuszający huk, a powietrze zapełniło się obłokami niebieskiego dymu.

Gubernator Moskwy, wielki książę Sergiusz, padł ofiarą zamachu. Zwłoki jego, strasznie poszarpane, leżały jeszcze z pół godziny po zamachu na bruku ulicznym, przykryte szynelem wojskowym, wśród szczątków powozu i powyrywanych z bruku płyt kamiennych, w kałuży czarnej, skrzepłej krwi.

Kilkunastu ranionych przechodniów, wraz ze służbą, która towarzyszyła wielkiemu księciu, usunięto i miejsce zamachu otoczono gęstym kordonem wojska i policyi. Wśród przewiezionych do szpitala rannych, obudził od pierwszej chwili podejrzenie młody, ubrany w hawelok mężczyzna, co do którego zarządzone na miejscu zamachu przez oberpolicmajstra śledztwo wykazało, że na krótki czas przed zamachem przechadzał się po ulicy. Był on raniony w plecy i tył głowy. Nie znaznaleziono jednak przy nim, podczas rewizyi, nic podejrzanego; miał on w kieszeni tylko gęsto zapisaną notatkę studencką.

Niemniej jednak oberpolicmajster polecił otoczyć go ścisłą strażą. Wech policyanta wskazał mu od pierwszej chwili w tym człowieku sprawcę dokonanego zamachu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jąc się przy tem na społeczeństwo polskie w Galicyi, popierające młodzież z Królestwa polskiego na uniwersytetach tutejszych.

Przy tej sposobności *Hałyczanin* nie podaje istotnej przyczyny bojkotowania uniwersytetu warszawskiego przez młodzież polską i rzecz przedstawia fałszywie, pisząc, że młodzież polska z Królestwa, która kształci się na uniwersytetach galicyjskich była zmuszoną do wyjazdu z Królestwa z powodów politycznych.

Po zjeździe w Iszlu.

Pisma francuskie wyrażają przekonanie, że na zjeździe w Iszlu omawianą była przedewszystkiem sprawa zmian zaszłych w Turcyi.

Z pism niemieckich *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Ciepły ton wymienionych w Ischlu toastów znajdzie wszędzie, gdzie pragną pokojowego rozwoju naszej części świata serdeczne echo. Z prawdziwem zadowoleniem śledzono w Niemczech zjazd w Ischlu, który nastąpił bezpośrednio po zjeździe, odbytym wśród tak pomyślnych okoliczności przez cesarza Wilhelma z królem Edwardem. Tak tu, jak i tam rozmowy, jakie się toczyły wykazały, że wzajemne stosunki nie są obciążone politycznemi dyferencyami. Specyalnie zaś co się tyczy stanowiska mocarstw, wobec ostatnich zajść w państwie otomańskiem, to panuje zgodne przekonanie, że jest rzeczą wskazaną wstrzymać się od mieszania się do spraw wschodnich i z sympatyą śledzić usiłowania Turków uregulowania stosunków według własnych potrzeb.

Jeszcze sprawa Wahrmunda.

Przyjaciółka Wahrmunda *N. fr. Presse* zaprzecza, jakoby Wahrmund z rozpoczęciem się roku szkolnego nie miał objąć katedry na uniwersytecie praskim. Zaprzeczenie to jednak nie wiele mówi, bowiem w Czechach powstała silna opozycya przeciw powołaniu Wahrmunda do Pragi, a sprawa będzie poruszoną w sejmie czeskim. Wobec tego sądzą, że Wahrmund weźmie jednoroczny urlop i uda się na studya (co mu się napewne przyda) za granicę, a po roku przeniesiony będzie na inny uniwersytet.

Ruch wielkoserbski.

Sprawa rzekomego spisku rewolucyjnego południowych Słowian, czyli t. zw. rewolucya wielkoserbska dotychczas nie jest jeszcze wyjaśnioną. O Nasticzu dzienniki serbskie wydają jak najgorszą opinię. Ze strony zaś urzędowej serbskiej zaprzeczono wszelkim przygotowywaniom ruchu rewolucyjnego, zwróconego przeciw państwom sąsiednim.

Wobec tych zaprzeczeń oświadcza Nasticz, że śledztwo wykaże, że cały ruch wielkoserbski wziął początek od otoczenia królewskiego w Belgradzie i rządu carskiego.

Charakterystycznem, zdaniem Nasticza, jest twierdzenie oficyalnych kół serbskich, jakoby kapitan Menadowicz nie był kuzynem króla serbskiego. Nasticz oświadcza, że kapitan Menadowicz jest bliskim kuzynem króla serbskiego i tylko na tej podstawie otrzymał godność oficera czarnogórskiego, co zresztą jest w Czarnogórze ogólnie wiadomo.

W Turcyi.

Turecki minister skarbu Cia-basza oświadczył w rozmowie z jednym dziennikarzem, że banki europejskie, które niedawno nie dały się skłonić do żadnej pożyczki, obecnie zajmują stanowisko bardzo przychylne. I tak Bank ottomański otrzymał 150 tysięcy funtów pożyczki, inny z banków 50 tys. funtów.

Ruch handlowy w ostatnich czasach wzmógł się znacznie i podnosi się stale. Grozi mu jednakowoż niebezpieczeństwo z powodu strejku robotników portowych, oraz wydalenia robotników fabryki tytoniu. Wydalenie nastąpiło z powodów następujących: Robotnicy fabryki tytoniu zaczęli konstytucyę tłumaczyć w ten sposób, że oznacza ona zwolnienie od monopolu tytoniowego i poczęli na własną rękę sprzedawać tytoń, skutkiem czego zarząd tytoniu poniósł straty. Wówczas zarząd tytoniu zwrócił się do rządu o odszkodowanie, gdyż rząd uczestniczy w zyskach z tytoniu. Rząd odmówił odszkododania, wobec czego zarząd tytoniu wymówił miejsce wszystkim robotnikom.

W Persyi.

Z Teheranu donoszą, że na razie położenie jest spokojne, ale w jesieni spodziewają się nowych zaburzeń. Ruch handlowy w zastoju.

Wuj szacha, Zill es Sultan, na którego już 3 tygodni temu dokonano napadu, znowu został napadnięty w pobliżu Sziras. Chciał on z zatoki perskiej wyjechać do Europy i wysłał napowrót wozy podróżne, a sam pozostał z dwoma synami przy wozie z pakunkami. Tu otrzymał wiadomość, że wozy podróżne ostrzeliwano i większość służby zabito. Zill es Sultan zostawił wóz z pakunkami i uciekł z synami w góry. Pakunki jego bandyci zupełnie splądrowali.

Prof. Pogodin o stosunkach polsko-rosyjskich.

W *Rieczi*, były profesor uniwersytetu warszawskiego, p. Pogodin, zamieścił artykuł, w którym omawia stosunki polsko-rosyjskie przed zjazdem i po zjeździe w Pradze.

Prasa rosyjska prawie że pominęła bardzo znamienny fakt, posiadający bezwarunkowo znaczenie historyczne. Mówię tutaj, pisze profesor, o wycieczce 500 Polaków na wystawę do Pragi.

Wycieczka ta miała charakter bardzo pouczającej pokojowej manifestacyi, wyrażającej wdzięczność braterskiemu narodowi czeskiemu za jego moralne poparcie w walce przeciw pruskiemu projektowi ustawodawczemu o wywłaszczeniu ziem poznańskich.

W imieniu najwybitniejszych działaczy polskich złożona została prośba, aby Czesi wystąpili, jako pojednawcy w stosunkach polsko-rosyjskich. Najważniejszą jest głęboka zmiana, jaka zaszła w stosunkach Polaków do Rosyi. Znalazła ona odbicie w następujących znamiennych faktach:

Syn poety polskiego Adama Mickiewicza, Władysław Mickiewicz, mieszka stale w Szwajcaryi, lub też w Paryżu; poprzednio był on takim zajadłym wrogiem Rosyi, że nie przyjechał do Warszawy na odsłonięcie pomnika swego ojca. Obecnie zaś wysłał on do jednego z przywódców pielgrzymów polskich do Pragi, mianowicie do p. Żwana, list otwarty, w którym pisze, że Czesi powinni pogodzić dwa narody słowiańskie. W gorących słowach powtórzyła tę samą myśl Eliza Orzeszkowa, która sama wiele ucierpiała od gospodarki „rusyfikatorów" na Litwie i w ciągu bardzo wielu lat wyznawała ideę bynajmniej nie pokojowe!

Czesi przyjęli wezwanie Polaków i w 211 numerze najpoczytniejszej gazety czeskiej *Narodni Listy*, znajdujemy oświadczenie, że Czesi uroczyście przyjmują na siebie rolę pośrednika.

Jak wielkie znaczenie przypisują w Europie polsko-rosyjskiemu pojednaniu, widać dokładnie z natężonej uwagi, jaką skierowała prasa europejska na tę sprawę.

Nie ma wątpliwości, że kwestya polska posiada wielkie międzynarodowe znaczenie, którego nie doceniają nasi domorośli „przywiślińscy" politycy i niemieccy administratorowie; z rozwiązaniem kwestyi polskiej ściśle związana jest trwałość franko-rosyjskiej ugody, której znaczenie tylko wtedy byłoby jasnem, gdyby Francuzi zrzekli się jej. Jedna ze zmarłych literatek francuskich, Juillette Adam oświadczyła na szpaltach *Eclair*, że pogodzenie dwóch narodów słowiańskich wywrze ogromny wpływ na kwestye ogólno-polityczne. Inne pisma poświęcają całe szpalty kwestyi słowiańskiej i polskiej.

Nasi politycy nie idą za głosem historyi, lecz, nastroszywszy uszy, słuchają jak rośnie trawa w Berlinie i zgodnie z tem postępują...

Zaznaczywszy dalej ostatnie zarządzenia w dziedzinie szkolnictwa polskiego, prof. Pogodin pisze w końcu:

I po co to? Czyż jest to w interesie państwa, tej jednej i niepodzielnej Rosyi, przeciw której myszkują działacze, siejący w narodzie, który chce zbliżyć się do nas, nasiona nienawiści i zawziętości. Jest to albo świadome przestępstwo wobec Rosyi, lub też ostateczna krótkowzroczność.

I do czegoż oni dojdą? W roku przeszłym było jasnem, że uniwersytet warszawski otwarty będzie tylko w tym razie, jeśli uczniowie prywatnych szkół polskich będą mieli prawo doń wstępować. Lecz tego prawa im nie dano".

Do albumu „towarzyszy".

Czytamy w *Echu Przemyskiem*:

Ani jeden miesiąc nie przemija bez tego, aby z jakiegoś zakątku świata nie dochodziły wieści o nowych godnych pamięci czynach „towarzyszy". Nasz album zasłużonych sylwetek czerwonych obywateli powiększył się znowu o trzech, którzy wprowadzając w czyn zasadę „precz z prywatną własnością", starali się o to, aby ci, którymi się opiekują, nic nie mieli.

I tak w tow. czeskiem socyalistycznem w Tiefenbach „Równość" od kilku miesięcy zauważono, że szereg członków zalega dłuższy czas z wkładkami. Zaległości te wynosiły już przeszło 50 kor. Ponieważ wydział nie mógł się jakoś skarbnika doprosić, aby te zaległości ściągnął, zabrał się do tego sam przewodniczący. Ku niemałemu jednak zdziwieniu i konsternacyi dowiedział się, że wkładki te zaległe, zostały już dawno wpłacone. Pobrał je kasyer towarzystwa, znany agitator socyalistyczny Józef Cernovsky. Ma się rozumieć, sprawa poszła przed kratki sądowe.

Drugi zasłużony „towarzysz", w zapale swoim posunął się o wiele dalej. Już nie tylko stał się złodziejem, ale zarazem i włamywaczem. W Burgsdorf (Hannower) tow. Alfred Berz, przewodniczący socyalistycznego stow. wyborczego, włamał się do szuflady szafy mieszkającego razem z nim czeladnika szewskiego Fenningera i zabrał mu wszystką gotówkę. Równocześnie z aresztowaniem go za tę kradzież, wyszło na jaw, że przywłaszczył sobie zarazem pieniądze związku, którego był prezesem. Jak opowiada, chciał kradzionymi u przyjaciela pieniądzmi pokryć tamten deficyt w stowarzyszeniu.

Trzecie miejsce w dzisiejszych notatkach do albumu „towarzyszy" zajmuje aż 37 mężów. Zostali oni wykluczeni w okręgu Riedorf w Berlinie za denuncyacyę oraz za głosowanie na kandydatów przeciwnych partyi przy wyborach, czyli za zdradę.

Nic dziwnego, że przy takiej pilności towarzyszy, album nasz ich cnót powiększa się formalnie z dnia na dzień.

Dziwić się tylko potrzeba robotnikom, że mimo tylu i tak dosadnych argumentów jeszcze wierzą w sztandar czerwony. Przecież tam co krok to się o złodziejstwo zawadzi, zdradę lub denuncyacyę, a wszystko to krupi się na kieszeniach i skórach robotników. „Niebiescy ptakowie“ którzy nie sieją ani orzą, omamiwszy robobotników pięknymi frazezami, zbierają plony obfite.

Sielanka.

Wybrałem się onegdaj do jednej wsi w pobliżu Lwowa, aby wynająć jakiś kurnik, gdziebym mógł choć na chwilę zapomnąć o gwarze i przyjemnościach wielkomiejskich.

Dowiedziawszy się, że w danej wsi można ulokować się u miejscowego wójta, rozpytawszy o drogę, udałem się z najbliższej stacyi pieszo, napawając się po prodze świeżem, wiejskiem powietrzem.

Po przybyciu na miejsce zastałem w domu tylko samą wójtową, która na przedstawianą jej propozycyę wynajęcia mi pokoiku, zgodziła się rychło prosząc, abym zaczekał na męża. Usiadłszy na podanym mi krześle, począłem przyglądać się otoczeniu, zwróciwszy przedewszystkiem uwagę na gospodynię, która trzymając na kolanach miskę pełną czereszeń, z niebywałą wprawą łykała je razem z pestkami. Obok niej siała może ośmioletnia dziewczynka i z niemniejszą łapczywością obrabiała czeresznie, bacząc pilnie, aby za matką nie zostać w tyle.

Chmura much obsiadała ją co chwilę pierzchając za lada ruchem i ciągnąć się w ślad jej poruszeń niby rój pszczół skupiających się dokoła królowej, brzęczała przytem rozgłośnie napawając mię strachem na wspomnienie tego, co mię w przyszłości od nich czekać może. Muchami temi zdawało się być nasycone całe powietrze. Pełno ich było na powale, na ścianach, na piecu, stole, łóżkach, podłodze, gdziekolwiek tylko rzuciłem okiem widziałem tylko całe roje much, obsiadających każdy przedmiot, z jakąś zaciekłą zawziętością.

Najwięcej ich jednak było na nodze pani wójtowej. Czy, że była tam jakaś cząstka słodyczy, może kropla soku czereśniowego, czy też nie zagojona jakaś ranka, dość, że w jednem miejscu było ich takie mnóstwo, jakby się tam co najmniej jaka licytacya odbywała, albo niebywałe przedwyborcze zgromadzenie. Obsiadły one to miejsce obszernem kołem i spychając jedna drugą huśtały się w takt poruszeń nogi wójtowej, nie płosząc się bynajmniej, ani nie przerywając sobie w rozkosznej zapewne biesiadzie. Zapatrzyłem się w to straszne dla mnie zjawisko zapominając o całym świecie, a myśląc tylko nad sposobem w jaki mógłbym się przed niemi obronić, bolejąc nad tem, że nie wynaleziono dotąd igły na którąby można za jednym zamachem wszystkie muchy nadziać, gdy wtem głośny policzek wyrwał mię z smętnej mojej zadumy.

— To ty mi pluć kości będziesz — usłyszałem głos pani wójtowej — a z kościami jeść nie możesz?

—Ty pani zatracona, ty bezrogo jedna! ile ja ci żryć będę musiała dawać," jak ty kości nie jisz?

Nie mogąc się w pierwszej chwili zoryentować, zapytałem o powód jej gniewu i oto dowiedziałem się, że dziewczyna ta — jej córka, wypluła przez nieuwagę dwie pestki, zamiast je wraz z czereśniami połknąć.

— Taka dziamajda, proszy pana, zamiast po ludzku sobi brzuch napchać ona si w pani bawi i kości wypluwa. Ta ja ci choleru — dodała zwracając się do córki — wszystki bebechi wypuszczy, jak jeszczy raz taki marnuwani zobaczy.

— Ależ ona może się rozchorować — wtrąciłem, aby sprawę załagodzić.

— Niechnoby spróbowała, a pasek od czego? Jakbym ji porządni siedzeni zerżnęła, zaraz by ji si churować odechciało.

— Michał, Michał! — krzyknęła przez okno, widząc męża rozmawiającego z jakimś znajomym — dość już tego rajcowania, dosyć; jak był dyszcz toś w chałupi siedział, a jak ładni to rajcujisz? zaraz mi do chałupy, bo ci dam takie rajcowanie, że ci się zeszłoroczny wieprzak przew dzi.

Widzisz go, naczelnik śmierdzący, w każdy rzeczy musi się baby pytać, a jak mnie tylo nie ma zaraz si sztorcuji, jakby cała wieś ni na moji, tylo jego głowi była, a durny ludzi wierzą. Czekaj, dam ja ci!

Przy końcu tego monologu wszedł „naczelnik“ gminy, skromny jak panienka, potulny jak jagnię, ja jednak, bojąc się zbytniej energii tego właściwego naczelnika w spodnicy, obiecanką, że „muszę się jeszcze namyśleć“, zdołałem się wyrwać ze szpon energicznej baby. Dziś, mieszkam gdzie indziej, truchleję jednak na samą myśl, co by to było, gdybym był...

Jota.

Kłopoty „najpiękniejszej kobiety na świecie“.

Onegdaj przybyła do Paryża miss Edith Redstone, pochodząca z miasteczka Woodstown, w stanie Ohio, która na amerykańskim konkursie piękności została uznaną za „najpiękniejszą kobietę świata“. Jeden z paryskich sprawozdawców dziennikarskich, który miał sposobność rozmawiać z piękną Amerykanką, przedstawia ją jako strasznie nieszczęśliwą, dla której życie wydaje się piekłem. „Zaraz po ogłoszeniu wyniku konkursu — opowiada owa „piękność“ — nie mogłam się wprost opędzić przed reporterami i fotografami, a w miesiąc po mojem zwycięstwie otrzymałam 3728 oświadczyn listownie, telegraficznie, telefonicznie i ustnie. Pomiędzy konkurentami byli: dżokieje, pucołowaci milionerzy, cowboye, murzyni, uczeni, rzemieślnicy, kupcy i mistrze-bilardziści. Z nazwisk ich sporządziłam olbrzymi rejestr w alfabetycznym porządku. Osoba moja stała się przyczyną wielu nieszczęść, zwątpień i walk; mężowie porzucali swe żony, młodzieńcy narzeczone. Najgorszem z tego wszystkiego było to, że mój narzeczony zmienił swe usposobienie, mówiąc, że nie chce mieć żony, która jest na ustach całego świata — i ożenił się z tą, która na konkursie uznaną została za drugą z rzędu „piękność“. Lekarze zasypują mnie radami, jak mam zachować mój piękny, młodzieńczy wygląd, właściciele magazynów mód i fabrykanci gorsetów używają mnie jako reklamy tego lub owego gorsetu, jakkolwiek nigdy go nawet nie widziałam, misyonarze rozmaitych sekt religijnych chcą mnie nawrócić na swoje wyznanie, książki, zawierające najwstrętsze skandale, pojawiają się pod mojem nazwiskiem, a z gazet dowiaduję się, że 47 razy usiłowano mnie sprowadzić, a w 44 wypadkach popełniono samobójstwo z powodu mojej osoby“. — W czasie tego opowiadania oczy Amerykanki napełniły się łzami. Sprawozdawca, chcąc ją pocieszyć, zapewnił ją uroczyście, że w Paryżu cierpienia jej już się skończyły; tam nie jest już najpiękniejszą kobietą, gdyż Paryżanki są od niej o wiele piękniejsze.

Ośmioklasowe gimnazyum realne.

Wykonując reformę szkolnictwa średniego, ministerstwo oświaty wypracowało plan naukowy trzeciego typu szkoły średniej, a mianowicie ośmioklasowego gimnazyum realnego.

Plan szczegółowy zostanie wkrótce ogłoszony, a tymczasem urzędowa *Wiener Zeitung* podaje w komunikacie tylko te szczegóły, które odstępują od dotychczasowych planów naukowych, albo są zupełną nowością.

W tym nowym typie szkoły średniej ogólna liczba godzin pozostaje ta sama, co w gimnazyum. Rysunki wolną ręką są obowiązkowym przedmiotem w klasach niższych, nauka gimnastyki we wszystkich klasach. Dla klasy V, i VI. ustanowiono opisową geometrę, w rozmiarze dwu godzin tygodniowo, w VI. i VII. zaś chemię, jako samoistny przedmiot obowiązkowy; filozoficzna propedeutyka zajmie trzy godziny tygodniowo, w programie naukowym klasy VIII.; nauki przyrodnicze przechodzą przez wszystkie klasy wyższe (gdy w gimnazyum wykłada się je tylko w kl. V. i VI.); kończy się ten przedmiot w kl. VIII. nauką geografii powszechnej.

Co do języka niemieckiego, to wedle owego planu naukowego większą niż dotąd wagę przywiązywać ma nauczyciel do ustnego opowiadania z tego języka. W nauce łaciny zmniejszono liczbę szkolnych wypracowań; rozszerzono ramy co do wyboru czytać się mających autorów; ćwiczenia stylistyczne przeprowadza się aż do najwyższej klasy, ale zasadniczo w łączności z gruntowną literaturą: w pierwszej i drugiej klasie zniżono liczbę godzin na sześć tygodniowo, ułatwiając przytem znacznie naukę w klasie pierwszej. Plan naukowy języka francuskiego przejęty został w ogólnym zarysie ze szkoły realnej.

Dla historyi i geografii wyznaczono we wszystkich klasach oddzielne godziny. W klasach niższych ma nauka ta składać się z plastycznie opowiadanych obrazów dziejowych, przystosowanych do wieku uczniów; na stopniu zaś wyższym ma ze znieseniem szczegółów historyi wojennej, kłaść nacisk na pragmatyczny związek faktów dziejowych i ciągłą ich zależność od naturalnych, cywilizacyjnych i gospodarczych warunków; VIII. klasę poświęcono specyalnie dziejom i geografii Austro-Węgier, jakoteż pouczeniu o głównych funkcyach austro-węgierskiego państwowego, społecznego i gospodarczego organizmu.

Co do matematyki i geometryi plan stara się uprościć naukę, podobnie jak w wykładzie fizyki, dążąc do obudzenia samoistnych sądów.

Co do nauk przyrodniczych zauważyć należy, iż w klasie VI. poświęcono cały

osobny semester somatologii i najważniejszym zasadom fizyologii i hygieny.

Geografia powszechna w klasie VIII. dozwoli obecnie szczegółowiej zająć się najważniejszemi geologicznymi faktami i teoryami.

Nacisk położy się na praktyczne pojmowanie i obserwowanie ucznia. Plan zaleca z naciskiem przedsięBranie wycieczek w tym celu. Urządzenie ośmioklasowych gimnazyów realnych i zreformowanych gimnazyów realnych na próbę, ma być przedsięwzięte już z najbliższem półroczem szkolnem.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Liberata op., gr. kat. 7 Otrok w Efezi.

Jutro rzym. kat. Heleny p., gr. kat. Jewsyhnia.

Profesorem politechniki w miejsce zmarłego prof. Kępińskiego ma zostać mianowanym nie Dr. Dickstein z Warszawy, tylko Dr. Zdzisław Krygowski profesor II. szkoły realnej we Lwowie, b. docent matematyki na wydziale chemii i architektury politechniki lwowskiej, który został przez grono profesorów na pierwszem miejscu przedstawiony ministerstwu do nominacyi.

Przedłużenie wakacyi. Celem zapobieżenia znaczniejszemu zwiększaniu się epidemii szkarlatyny w mieście Lwowie i wobec faktu, że choroba ta rozszerzyła się epidemicznie prawie w całym kraju a przyjazd wielkiej ilości młodzieży szkolnej nieraz zakażonej, może wytworzyć liczne nowe ogniska chorobowe, uchwalił Magistrat na wniosek fizykatu przedstawić Radzie szkolnej krajowej propozycyę przedłużenia wakacyj w szkołach ludowych i w szkołach średnich, na razie do połowy września. Zależy to tylko od tego czy Rada szkolna krajowa się na to zgodzi. Czynniki kompetentne w Radzie szkolnej kraj. są zdania, że tej sprawy nie mogłaby Rada szkolna rozstrzygnąć na własną rękę, ale musiałaby się porozumieć z ministrem oświaty.

Dotąd nie powzięto w tej sprawie nic stanowczego.

Komitet „Wielkiego Rautu dziecięcego“ pod protektoratem J. WP. hr. Potockiej urządzonego dnia 5. sierpnia na rzecz I. kraj. leczniczej koloni w Rymanowie-Zdroju, i Dyrekcya tej instytucyi składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim czcigodnym ofiarodawcom, którzy przyczynili się hojnymi datkami do świetnego wyniku wspomnianego przedsiębiorstwa. W szczególności składa podziękowanie P. T. Firmom krajowym Beacocka, Borzemskiego, Güttlera, Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, Musiałowicza, Stadmüllera we Lwowie, Hawełki w Stanisławowie, Piskorza w Przemyślu, Podłowskiego w Złoczowie, Nadziakiewicza w Rymanowie oraz Szanownemu Zarządowi Browaru J. WP. Goetza Okocimskiego, I. galic. Tow. akc. raf. spirytusu Arcyks. Fabryki w Izdebniku, fabryki Tlenu i fabryce czernidła Lewickiej we Lwowie i Kółku rolniczemu w Krośnie.

Komitet „Wielkiego Rautu dziecięcego“ podaje do publicznej wiadomości, że dochód z tej zabawy przyniósł brutto 1603 kor., a netto 1540 kor. w. a.

W sprawie ubezpieczenia sług, magistrat lwowski podaje do wiadomości, że służbodawcy, obowiązani do składania po raz pierwszy zgłoszeń do ubezpieczenia pensyjnego według ustawy z 16-go grudnia 1906, otrzymać mogą bezpłatnie (drukowane) „Objaśnienia“, tyczące się sposobu postępowania przy takich zgłoszeniach u politycznych władz pierwszej instancyi (c. k. Starostw i Magistratów Lwowa i Krakowa), a także i w urzędach gminnych miasteczek. Przy tej sposobności przypomina się, że wszystkie druki, tyczące się ubezpieczenia powyższego wydaje się bezpłatnie w Departamencie V. Magistratu (Ratusz, III. p.).

— **Zabójstwo.** W Gromoborach koło Lubieniec popełniła włościanka Marya Oziębłowska straszną zbrodnię, mianowicie zarznęła męża swego Jana, który wrócił z Ameryki. Oziębłowski przebywał dłuższy czas w Ameryce, skąd posyłał żonie pieniądze celem spłacenia długów. Żona jednak nie płaciła długów, lecz oddawała pieniądze kochankowi. Oziębłowski, wróciwszy, począł czynić żonie ostre wymówki z powodu jej postępowania. Żona postanowiła za namową kochanka sprzątnąć męża ze świata. Plan ten wykonała w ten sposób, że poderżnęła mu w nocy gardło brzytwą, brzytwę zaś zostawiła w ranie, aby upozorować, że zmarły popełnił samobójstwo. Mimoto zbrodnia się wydała, gdyż 9-letnia córka słyszała krzyk ojca i rano opowiedziała o tem żandarmowi. Aresztowano Oziębłowską, jej matkę i siostrę, jakoteż kochanka. Pozostało bez opieki troje dzieci. Oziębłowska ma rękę skaleczoną brzytwę.

— **Skandal bukowiński.** Jak donoszą z Czerniowiec, radca dworu Czerwiński, prowadzący śledztwo dyscyplinarne przeciw skompromitowanym urzędnikom sądowym w Suczawie, oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że śledztwo będzie miało fatalne następstwa dla winowajców. Rezultaty śledztwa są też straszliwym ciosem dla całego stanu sędziowskiego na Bukowinie. Stan sędziowski skompromitowany przez rażące nadużycia zdemoralizowanych żywiołów, nie prędko uzyska swą powagę u ludności.

Radca dworu Czerwiński rozciągnął swoją akcyę śledczą także na południowe okręgi sądowe. Przedostają się też do wiadomości ogółu pewne szczegóły nadużyć sędziów. Wielu z nich kazało sobie w przeddzień rozprawy wystawiać zainteresowanym stronom weksle na grubsze sumy. Wiele takich weksli ma datę tego dnia, w którym żyrant miał rozprawę sądową. Fakt ten jest prawdziwą klęską dla obwinionych. W kołach sędziowskich na Bukowinie panuje rozpaczliwe przygnębienie, gdyż wiara w sumienny wymiar sprawiedliwości tutejszych sądów i zaufanie do nich jest u ogółu gruntownie zachwiane.

§ **Mały patryota.** Chłopiec szkolny Józef Mielcarek, o którym swego czasu już pisaliśmy, uczęszczający do szkoły w Śliwnikach pod Ostrowem, gdy wrócił z rodzicami z obczyzny i chciano go przymusić do uczenia się religii w języku niemieckim, oświadczył kategorycznie, że tego nie uczyni, a na domiar spalił książki niemieckie. Ojciec jego, jak donosi *Gaz. Ostrowska*, otrzymał od regencyi zawiadomienie, że skoro syn strejku nie zaprzestanie, będzie musiał rok dłużej chodzić do szkoły. Chłopiec dotąd strejkować nie przestał, choć nikt na niego nacisku nie wywiera. Sam z własnej woli odsiaduje areszt, a religii w niemieckim języku uczyć się nie chce.

§ **Stowarzyszenia polskie a policya.** *Zgoda* donosi, że westfalskie władze polityczne żądają od stowarzyszeń polskich, nie wyłączając kościelnych, śpiewackich, a nawet przemysłowych i kupieckich, aby zastosowały się do nowych przepisów ustawy, odnoszących się jedynie do stowarzyszeń politycznych. Widocznie policya pruska chce urządzić nagonkę na wszystkie stowarzyszenia polskie, nie wyłączając tych, którzy wcale polityką się zajmują.

§ **Handel wylosowanymi papierami.** W Warszawie wykryto fałszerzy, sprzedających wylosowane papiery pożyczki państwowej. Przedsiębiorcy skupowali wylosowane obligacye, wysyłali je do specyalnej pracowni w Londynie, gdzie zmieniano wielce udoskonalonym sposobem numery seryi i sprzedawali je po znacznie wyższym kursie.

§ **Psy policyjne.** Dokonano pierwszej na Litwie próby z psami policyjnymi w Landwarowie. Psy te specyalnie są wytresowane do tropienia przestępców. Dla demonstracyi wzięto chłopca z przytułku noclegowego, któremu kazano ukryć się w lesie na wierzchołku drzewa, poczem psy znajdujące się cały czas na uwięzi, wypuszczono. Po 5 minutach wykryły one domniemanego złodzieja. Próbę ponowiono kilkakrotnie z tym samym skutkiem. Następna próba dotyczyła odszukania rzeczy schowanych w lesie. I to zadanie psy spełniły doskonale.

§ **Kurczenie się ziemi polskiej.** Z Poznania donoszą: Majątek Mielno, w pow. ostródzkim, przeszedł na własność fiskusa. Cena kupna wynosi 1,123.000 marek. Mielno, obszaru 2319 morg, zamierza fiskus obrócić na domeny. Sprzedaż Mielna w ręce niemieckie, stanowi poważny cios dla ruchu narodowego na Mazurach.

() **Cesarz Wilhelm — akwarelistą!** Jeszcze jedna specyalność cesarza Wilhelma. W berlińskiej Akademii sztuk pięknych odbędzie się w październiku publiczna wystawa akwarel cesarza niemieckiego. Członkowie Akademii zostali wezwani do wystawienia jednocześnie po trzy akwarele. Inicyatywa do wystawy tej wyszła ze strony prezydenta Akademii, prof. Artura Kampffa.

W charakterze akwarelisty cesarz Wilhelm nie jest jeszcze znany swym poddanym, których uszczęśliwiał już pompatycznemi dramatami na cześć Hohenzollernów, pisanemi pospołu z Wildenbruchem, dalej pomysłami do baletów itp. i „Pieśnią Egira“, która z tego powodu pozostanie chyba głośną, że za ośmielenie się krytykowania tego dzieła, różni poddani niemieccy dostali ogółem 11 lat wiezienia. Być może, że akwarele cesarskie podobne przyniosą błogosławieństwo... nieoczekiwane, chociaż, jak wiadomo, trzymanie języka za zębami („Maul halte“) należy do wytycznych przepisów, obowiązujących w Prusiech.

() **Poszukiwanie córki.** Po 28 latach rozłąki znalazł nareszcie pewien ojciec swoją córkę, którą opuścił wkrótce po jej narodzinach. Ojcem tym jest Amilkar Cipriani, rewolucyonista, osobistość w Paryżu popularna. W roku 1869 Cipriani z powodu knowań rewolucyjnych został na rozkaz Napoleona III wydalony z Paryża i udał się do Londynu. Tam zakochał się w młodej Angielce, ożenił się z nią i wkrótce przyszła na świat córka. Nagle nadeszła do Londynu wiadomość, że w Paryżu wybuchła rewolucya. Napoleon był w niewoli, a w Paryżu rządziła komuna. Cipriani był rozgorączkowany.

„Kiedy pojedziesz do Paryża“ — zapytała go dzielna żona. „Dzisiaj“ — odparł Cipriani. I nazajutrz był już w Paryżu pośród przyjaciół. Komuniści zostali zwyciężeni, a Cipriani, skazany na dożywotnią deportacyę, został wywieziony do Nowej Kaledonii. W roku 1880 został ułaskawiony i powróciwszy do Paryża, zaczął szukać rodziny. Pojechał do Londynu i tam się dowiedział, że jego żona umarła, a córkę zabrali dalecy krewni. Ale co to byli za ludzie i gdzie przebywali, nie mógł się dowiedzieć. Od tego czasu czynił wszelkie kroki, ażeby odnaleźć swoje dziecko, ale bezskutecznie. Minęły dziesiątki lat. Niespodziewanie otrzymał Cipriani w Paryżu przed kilku dniami list następujący: „Mam wszelkie powody przypuszczać, że moja żona jest ową dziewczynką, którą pan przed 38 laty musiałeś opuścić w Londynie“.

Zbadawszy dokładnie papiery familijne, przyszedłem do tego wniosku. Bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy odnaleźli w panu ojca“. List podpisany był przez znanego w Paryżu karykaturzystę Wely'ego. Z początku Cipriani wierzyć nie chciał, ale wnet przekonał się, że Wely miał słuszność. Cipriani odnalazł swoją córkę, a osobliwem było to, że ojciec przez cały szereg lat mieszkał w Paryżu tuż obok córki. Cipriani i Wely znali się dobrze z widzenia. Teraz wreszcie osamotniony weteran rewolucyi znalazł u zięcia ognisko domowe.

Sztuczna twarz. Na jednem z ostatnich posiedzeń paryskiej akademii medycznej przedstawił jeden z członków niezwyczajne dzieło techniki lekarskiej. Wprowadził on do sali człowieka, którego twarz obserwowana z pewnej odległości nie różniła się niczem od zwykłej twarzy. Pacyent mógł mówić i spożywać pokarmy pozornie bez żadnego wysiłku. Tem większe było zdziwienie obecnych, gdy lekarz wyjaśnił, że połowa twarzy jego pacyenta jest sztuczna. Wskutek nieszczęśliwego wypadku strzał śrutem uszkodził mu brodę i obie szczęki, wargi i nos, słowem całą dolną część twarzy. Braki skóry i kości zastąpiono w klinice prelegenta nadzwyczaj pomysłowym mechanizmem złożonym z czterech części. Naśladownictwo jest tak doskonałe, że z pewnej odległości — jak wspomniano wyżej — nie rozpoznaje się go zupełnie. Wieczorem rozbiera pacyent mechanizm na poszczególne części, dezynfekcyonuje je, rano zaś składa je z powrotem.

() **Oryginalne ogłoszenie.** W *Dzienniku Chicagowskim* pojawiło się niedawno następujące ogłoszenie: Człowiek zupełnie niezdolny, dość lichego charakteru, 6 stóp wysoki, suchy, jak patyk, zeszpecony ospą, szuka zajęcia. Mam lat 19, wyglądam jednak na 25, ukończyłem zaledwie szkołę normalną, byłem w przeciągu lat 5 na 22 posadach. Wyrzucano mnie z kantorów kupieckich, sklepów, kancelaryj adwokackich i z folwarków, bo nigdzie nie miano ze mnie pożytku. Niczem nie jestem, niczego nie umiem, nic nie mam — ale na tem jeszcze nie dosyć: palę, piję i gram też namiętnie w karty. Zeszedłem więc, jak to mówią na psy i jestem tak zwanym „wykolejonym człowiekiem“; nie sądzę za tem, że się może ktokolwiek mną jeszcze zainteresować. Gdyby się jednak znalazł taki, któryby chciał zaryzykować coś dla mnie, w takim razie proszę go o podanie mi swego adresu. Przedstawię mu się osobiście. Co do mnie nie radzę!

Ameryka jest krajem paradoksów. Człowiek ów otrzymał kilkaset listów, a to nietylko od ludzi, ofiarujących mu zajęcie, ale około 50 kobiet i dziewcząt pisało do niego, pragnąc go poznać osobiście, ażeby ewentualnie wejść z nim w związki małżeńskie. Zaimponował kobietom człowiek, który tak szczerze i bez ogródek przyznaje się do swoich błędów i słabostek.

Dojazd do teatru miejskiego. Dyrekcya policyi w porozumieniu z Magistratem ustanawia następujący porządek dla dorożek przyjeżdżających pod teatr miejski:

1) Ulica Hetmańska będzie przez cały czas budowy toru kolei elektrycznej dla ruchu kołowego zamkniętą;

2) Dorożki wiozące pasażerów do teatru mają jechać przez ul. Karola Ludwika i z tej strony zajeżdżać, a wyjeżdżać będą ulicą Teatralną;

Dla dorożek oczekujących na pasażerów wychodzących z teatru będzie osobne miejsce wzdłuż plantacyi na ul. Karola Ludwika;

4) Dorożki prywatne będą czekały na swych właścicieli na placyku przed platformą teatralną w rzędach po 4.

Wypadki. Żona kościelnego przy kościele św. Marcina, staruszka 63-letnia mając okna na pierwszem piętrze na ganku, utraciła równowagę i spadła na dół. Zawezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego, a lekarz stwierdziwszy u niej poważne obrażenia wewnętrzne polecił odwieźć ją do szpitala.

W domu p. J. H. właściciela realności pod l. 23 przy ul. Cetnerowskiej bawiła chwilowo akuszerka Agnieszka Bielecka, wezwana tam do chorej. Bielecka była już kilkakrotnie w mieszkaniu państwa H. po kilka dni.

W sobotę popołudniu posłała Bielecka służącę do piwnicy, mającej wejście z kuchni przez drzwi umieszczone w podłodze. W chwili, gdy służąca wychodziła z piwnicy, Bielecka, krzątając się po kuchni zapomniała widocznie, iż drzwi od piwnicy są otwarte, skutkiem czego upadła do piwnicy na betonową podłogę, raniąc się w głowę.

Pomimo natychmiastowej pomocy ze strony domowników, wezwane pogotowie Tow. ratunkowego zastało ją już bez życia.

Jak przypuszczają, to śmierć nastąpiła wskutek krwotoku wewnętrznego w mózgu, albo wskutek udaru sercowego, bo Bielecka była cgora na serce.

Dodać należy, że otwór piwniczny znajduje się tuż koło wchodu do kuchni, niezabezpieczony żadną baryerą. Do wnętrza prowadzą strome bardzo schodki. W tej sprawie rozpoczęto już dochodzenia sądowe.

W sobotę wieczorem, podczas zabawy chłopców, strzelił jakiś swawolnik z flobertu i zranił Józefa Trojana w lewy obojczyk. Rannego opatrzyła stacya ratunkowa.

— **Sokoli z trzech zaborów w Krakowie.** W piątek wieczorem przybyły do Krakowa drużyny sokole z Poznańskiego w liczbie 150 osób, z Królestwa Polskiego 180 uczestników wraz z muzyką, nadto przybył zastęp sokoli ze Lwowa z prezesem Fiszerem. Sokoli z Królestwa wyjechali do Nowego Targu na poświęcenie gmachu, lwowscy i krakowscy na zlot do Prościejowa, zaś poznańscy po jednodniowym pobycie w Krakowie na zlot do Oświęcima.

— **Poświęcenie schroniska nad Morskiem Okiem.** W piątek odbyło się uroczyste poświęcenie schroniska nad Morskiem Okiem. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Madej z Białki, poczem prezes komitetu budowy radca Czerwiński oddał budynek Wydziałowi Towarzystwa. Prezes Wodzicki podziękował i obwieścił otwarcie schroniska.

Zjazd sekretarzy 131 miast. W sobotę w południe odbył się w sali ratuszowej zjazd sekretarzy 131 miast, rządzących się ustawą z r. 1896. Na tym zjeździe zainicyowano Związek urzędników miast rządzących się ustawą z r. 1896 i innych gmin, które liczą ponad 3.000 mieszk. Wybrano 12 członków do komisyi statutowej i organizacyjnej.

Konstytucya w Turcyi.

(Do ryciny).

Ostatnie wypadki rozgrywające się w Turcyi, zwróciły uwagę całej Europy na ten kraj i osobę sułtana, który nadaniem konstytucyi zaskarbił sobie u swych podwładnych wiekopomną wdzięczność.

Ze wszystkich stron Tucyi przybywają deputacye, aby u stóp tronu złożyć wyrazy wiernopoddańczych uczuć i podziękować za... wolność.

Pierwszymi który zjawili się na audyencyi u sułtana i dziękowali za nadanie, względnie przywrócenie konstytucyi, byli ministrowie.

Rycina nasza przedstawia chwilę, w której ministrowie, po skończonej audyencyi, opuszczają salę audyencyonalną.

Zabawna flota.

Jeden z admirałów włoskich opowiada bardzo zajmujące szczegóły o flocie tureckiej. Ogółem posiada Turcya tylko cztery okręty wojenne, wszystkie inne okręty są nic nie warte. Przyczyna tego spoczywa nietylko w tem, iż rząd turecki bardzo mało wyznacza na marynarkę, ale także i w tem, że z tych sum znaczna ilość pieniędzy mija się ze swojem przeznaczeniem. Ministerstwo marynarki, na którego czele stoi Gelal basza, ułatwia sobie zadanie, jak może. Na całym szeregu okrętów oficerowie i marynarze skazani są po prostu na kradzież. Ponieważ nie otrzymują przynależnej im gaży, przeto zaczęli sprzedawać z okrętu wszystkie ruchomości, nawet maszty, kotły i węgle; wszystko powoli powędrowało do handlarzy. Surowy zakaz ministra zabronił wreszcie sprzedaży... dział okrętowych!

Wobec takich stosunków nie dziwota, że większość okrętów wojennych tureckich nie jest zdolną do wykonania najmniejszego ruchu: nie posiada węgli. Nawet w ostatnich czasach musiał wojenny okręt turecki, aby się dostać na Korfu, pożyczyć sobie niewielką sumę w jednym z banków, aby módz zakupić potrzebną do podróży ilość węgla.

Wszystko to jednak możnaby w razie potrzeby usunąć, gdyby się władze energicznie wzięły do roboty, ale gorzej z oficerami i załogą; nie są oni zupełnie do swego ciężkiego zadania przygotowani i nrak im najprostszych wiadomości marynarskich, Gdy miano otwierać kanał Wilhelma, prosił cesarz sułtana, aby jeden z jego okrętów był przedstawicielem floty tureckiej podczas uroczystości otwarcia kanału. Wysłano najlepszy i najszybszy

okręt. Po dwumiesięcznej podróży dotarł okręt do celu: było dawno po uroczystości. Okręt, który miał być przedstawicielem floty tureckiej, znajdował się w tak opłakanym stanie, iż musiano go natychmiast odstawić do doków, aby po naprawie mógł się udać z powrotem do domu.

Niepozbawionym komiki jest także wypadek, który się wydarzył podczas wstąpienia na tron sułtana Abdul Hamida. Wysłano okręt do Malty. Po kilku miesiącach podróży okręt powrócił do Konstantynopola: przepłynął całe morze Śródziemne wzdłuż i wszerz, ale aczkolwiek wszędzie szukał Malty, nie udało mu się odkryć tej wyspy. A gdy wysłano fregatę w szczelniejszej misyi do Japonii, skończyła się podróż zamiast w Japonii, między wyspami archipelagu australskiego, wśród których okręt nieszczęśliwie zabłądził.

Dziwna ślepota.

Robotnik Tomasz Pendegast z Hopoken w Ameryce zbudził się nagle w nocy i oświadczył żonie, że stracił wzrok. Uspokoiła go jednak i zasnął na nowo. Rano jak zwykle udał się do fabryki do całodziennej pracy, czując się przez cały dzień w doskonałem usposobieniu i humorze, jednakże ciągle drażniła go zmora nieszczęsnego snu, której nie mógł się w żaden sposób wyzbyć. Gdy już powracał po robocie do domu, nagle zdało mu się, że słońce ciemnieje i wszystkie przedmioty nikną. Przetarł oczy, wrażenie nie znikło. Nagle wydał okropny krzyk, zachwiał się i pod latarnią padł na ziemię. Gdy go podniesiono, zaprowadzono do domu i sprowadzono specyalnego lekarza, który stwierdził, że przy doskonałem zachowaniu innych organów ocznych nastąpił zanik nerwu wzrocznego. Stało się to przez to, że ciągle rozpamiętywał swój sen, w którym spadło nań oślepienie. Cierpienie Pendegasta będzie uleczalnem nie lekarskiemi środkami, lecz tylko przypadkowo, dzięki jakiemuś przestrachowi, lub nagłemu wzruszeniu przywróconą mu zostanie dawna siła wzroku.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego"

Napad górali na automobil.

Zakopane. Na automobil, jadący po gości, aby ich odwieźć z powrotem z Morskiego Oka do Zakopanego, napadli górale. Omal nie przyszło do katastrofy. Szofera pobito.

Próba balonu.

Berlin. Balon „Parseval", należący do Towarzystwa naukowego żeglugi powietrznej, odbył wczoraj $2^3/_4$ godzinną podróż dookoła Berlina. Statek wzniósł się przeważnie na wysokości 200 do 400 metrów, jechał z zadowalniającą szybkością i swobodą.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. Dnia 12. bm. zdarzyło się w gub. astrachańskiej 21 wypadków cholery, z tego 18 śmiertelnych, w gub. saratowskiej 23, z tego 15 śmiertelnych; w obszarze dońskim było 19 zasłabnięć.

Wybuch balonu.

Londyn. Na wystawie francusko-angielskiej eksplodował wczoraj balon pewnego amerykańskiego aeronauty podczas napełniania go gazem. Dwie osoby zabite, 6 rannych.

Portugalska Izba panów.

Lizbona. W Izbie panów b. minister skarbu Ferein Fusa zdał sprawę ze swej działalności jako minister skarbu i podniósł przedewszystkiem zasługę, którą oddał przez zawarcie z Towarzystwem tytoniowem układu, który przyniósł 11.900 contos.

Mowca prosił, aby sumę tę porównano z sumą, którą zaliczył dworowi królewskiemu.

W Turcyi.

Konstantynopol. Dzienniki tureckie ogłaszają program gabinetu, który oświadcza, że wszystkie zarządzenia i instrukcye, które sprzeciwiają się duchowi ustawy, będą zaniechane. Program zapowiada reformę finansów, armii, marynarki, oraz reformy na polu gospodarczem, robót publicznych i nauki, zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej, reformę sądownictwa, utrzymanie nadal przyjaznych stosunków z państwami obcemi, zniesienie nadzwyczajnych postanowień odnośnie do innych narodowości, żyjących w państwie i t. d.

Konstantynopol. Minister wojny marszałek Rerzet basza umarł nagle na *angina pectoris*. Dla uspokojenia ludności odbędzie się sekcya zwłok. Nadzwyczajne wydania dzienników donoszą, że sułtan otrzymawszy od wielkiego wezyra telegraficzną wiadomość o śmierci Rerzet baszy, polecił wyrażenie żalu swego z powodu śmierci ministra.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że Wielki Wezyrat wydał rozkaz, znoszący wszystkie wyjątkowe sądy w Macedonii.

Konstantynopol. Wedle doniesienia dzienników były minister wojny Rizza-basza, który swój majątek w większej części darował państwu, a onegdaj usiłował się otruć w więzieniu, lecz został uratowany, ma być dziś wypuszczony na wolność.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada [illegible]



Jan Orłowski

em. radca c. k. Dyrekcyi Skarbu po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 15 sierpnia 1908 roku, przeżywszy lat 60.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 17. sierpnia br. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Piastów l. 17 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała żona z dziećmi — krewnych, kolegów, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 15. sierpnia 1908.

„Concordia" A. Kurkowski.



Z Slesińkich

Ludmiła Hołowiecka

wdowa po adjunkcie Sądowym po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 15-go sierpnia 1908 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 17. sierpnia br. o godz. 4. po poł. z domu żałoby ul. Jabłonowskich l. 4 na cmentarz Łyczakowski na który w smutku pogrążeni syn i córka — krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 16. sierpnia 1908.

„Concordia" A. Kurkowski.



Agnieszka Bielecka

akuszerka

po ciężkiej chorobie, zasnęła w Panu dnia 14. sierpnia 1908 r. przeżywszy lat 74.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 17 sierpnia 1908 roku z Anatomii o godz. 3. po południu na cmentarz Łyczakowski.

W ciężkim smutku pozostałe dzieci i wnuki zapraszają na obrzęd pogrzebowy, krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian.

Lwów, 16. sierpnia 1908.

„Concordia" A. Kurkowski ul. Sobieskiego 10.



Gustaw Mochnacki

em. c. k. starszy oficyał pocztowy po długich a ciężkich cierpieniach, patrzony św. Sakramentami zmarł dnia 15. sierpnia 1908 roku w 67 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 17. sierpnia br. o godzinie 3. po południu z domu żałoby ul. Nabielaka l. 31 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina, krewnych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, d. 16 sierpnia 1908.

„Concordia" A. Kurkowski ul. Sobieskiego 10.

„GONIEC POLSKI“

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ____________

kwartał __________, *rok* __________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie __________ *kor.* __________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie	*Adres: Imię i nazwisko* __________ __________ *miejsce zamieszkania ulica i Nr.* __________ (Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).	1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec		—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40 „	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7, H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA i ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTA.